

Potop szwedzki (Paweł Ziemia)

08.12.2011.

Do połowy XVII wieku historia doświadczenia obchodziła się z Przedborem. Choć echa wielkich wojen toczonych przez Rzeczpospolitą za panowania Batorego i Wazów na pewno do Przedborzan docierały, to wojny te nie dotyczyły ich w bezpośredni sposób. Sytuacja ta zmieniła się wraz z nadejściem lata 1655 roku i pierwszego z dwóch w dziejach miasta tragicznego września.

Na terytorium osłabionej powstaniem Chmielnickiego oraz toczącej wojny z Rosją, Rzeczpospolitej, wkroczyły wojska szwedzkie. Dość szybko zajmowały kolejne, poddawane prawie bez walk prowincje kraju. Plany obrony stolicy przez króla pokrzyżowały zwyczajstwa Rosjan, których armie na Litwie zajęły Mińsk i opanowały Wilno. Jan Kazimierz postanowił wraz z wiernymi mu oddziałami wycofywać się na południe kraju. W ślad za nim podążały armie szwedzkie na stronę której przechodziło coraz więcej szlachty i wojsk koronnych. Nie obeszło się jednak bez walki ze Szwedami. Wraz z królem wycofywał się pułkownik Stefan Czarnecki, który np. rozbił pod Inowłodzem tylną straż szwedzkiego marszałka Wittenberga w sile 500 rajtarów. Przekraczając linię Pilicy wojska szwedzkie zajmowały kolejne miejscowości: Odrzywół, Drzewicę i po krótkim oblężeniu 12 września zdobyły Opoczno.

Król Jan Kazimierz poprzez Wolbórz i Sulejów 13 września, wraz z około osmioma tysiącami wojska i ok. 2 do 3 tysięcy szlacheckiego pospolitego ruszenia dotarł do Przedborza pod którym roztawiono wojskowy obóz. W nim to 15 września, król wystawia przywilej dla przedborskich Żydów w którym transumuje dwa wcześniejsze przywileje: Władysław IV Wazy z 1636 roku i lustratorów królewskich z 1655 roku, którzy dokonali lustracji "osady żydowskiej w Przedborzu". Wystawienie tego przywileju pewnie miało związek z pomocą w poddługwinięciu miasta z pożogi sprzed 17 lat. Władca przebywał zapewne też, na zaledwie co odbudowanym po pożarze z roku 1638 zamku przedborskim. Właścicielem którego był wtedy starosta przedborski Stanisław Koryciński. Niestety do zamku zbliżała się o wiele bardziej brzemenna w skutkach pożoga, tak i dla niego, jak i dla całego miasta.

Władca wątpiąc w zdolności i wartość bojową pospolitego ruszenia oraz obawiając się siłą zwołania broni przez pozostające przy nim oddziały regularnego wojska nie zamierzał rezygnować z planów ucieczki na południe w kierunku Krakowa i Łódzka należącego do Habsburgów u których chciał szukać pomocy. Król daleki był od chęci wydania Karolowi Gustawowi bitwy. Zmiana decyzji na Janie Kazimierzu wymogła w przedborskim obozie szlachta, która chciała stoczyć bitwę na swoim rodzinnym terenie. Król polski mając informacje iż król szwedzki przebywa w Opocznie zdecydował się na wydanie mu bitwy. Wieczorem 15 września siły polskie w liczbie ok. 11 tysięcy stanęły pod Łęknem niedaleko Opoczna. Mimo mniej więcej wyrównanego stanu liczebnego po obu stronach, przewaga była po zaprawionej w bojach, regularnej, wyposażonej w czterdzieści armat, armii Karola Gustawa. Oto jak relacjonuje przebieg bitwy Patryk Gordon - szkocki najemnik służący w szeregach szwedzkiej armii:

"Wojska kroczyły po wzniesieniu, na którym ziemia była zaorana. Przed zboczem ujrzały polskie wojska, które były uszykowane na polaskiej nizinie. Na prawo od niej, na dogodnie wznoszącym się wzgórzu, leżało miasteczko Łęknów, a po lewej stronie [znajdował się] niewielki las. Z tyłu teren był zalesiony, a między podnóżem wzniesienia, na którym się znajdowali, a ich wojskami były niskie zarośla. Polacy nie mieli wcale piechoty, jedynie cztery albo pięć kompanii [wł. chorągwie] dragonów. Ich husaria (3-4 kompanie) [wł. chorągwie] ustawiła się na skrzydłach i w centrum. Sam król ze swoją gwardią zwołaną z cudzoziemców stanął na niewysokim wzgórzu, z tyłu wojsk.

Armia szwedzka zaczęła schodzić ze wzgórza we wzorowym porządku; armatki pułkowe, jak zwykle, znajdowały się przed pułkami, a ciężka artyleria między liniami bojowymi, jednak podczas podchodzenia do skraju wzgórza większość armat została ustawionych przy taborze, który wcale nie tam się zatrzymał. Strzelano z nich ponad wojskami, które schodziły na nizinę, zadając Polakom straty, choć niewielkie, bo odległość była znaczna i teren nierówny. Kiedy wojska zbliżyły się do Polaków na odległość strzału z muszketu, król, generał Douglas i hrabia Phillip von Sulzbach – zaczęli objeżdżać oddziały, ustawiając je i zagrzewając do walki.

Wśród Polaków nie było jedności, dlatego też nie podjęli żadnego rozwijania [w tej

sytuacji]: bojÄc biÄ siÄ z tak dobrze zorganizowanÄ armiÄ, nie majÄc piechoty, ani artylerii, szybko odstÄpili, a wÄaÄciwie mÄwiÄc, uciekli. Szwedzi Äcigali ich bardzo powoli, wystrzegajÄc siÄ zasadzki, i tylko raz podnieÄli alarm, jakoby nieprzyjaciÄ zaszedÄ nas od tyÄu, tak Åe niektÄre puÄki wysÄano z powrotem, aby wzmacniÄ tylnÄ straż. Polacy gwaÄtownie podali tyÄ przez las w kierunku bagien, gdzie wielu porzuciÄ konie w grÄzawisku i uchodziÄo piechotÄ. Po drugiej stronie lasu byÄa gaÄ [grobla – red.], gdzie gwardia cudzoziemska [polskiego] krÄla z powodu wÄskiego przejÄcia stawiÄa sÄaby opÄr; dwÄch albo trzech z nich [gwardzistÄw] zostaÄo schwytanych. Polacy uszli w prawÄ stronÄ, w kierunku Przedborza." (Fragment publikacji oparty jest na rosyjskim przekÄadzie „Dziennika” Patricka Gordona „Dniwnik 1635-1659”; w przekÄ. i oprac. D.G. Fiedosowa, Moskwa 2005)

Wojsko i pospolite ruszenie ulegÄo armii Karola Gustawa. Polakom dodatkowo walkÄ utrudniaÄ ulewny deszcz. Szlachta poszÄa w rozsypkÄ i zaczÄÄa poddawaÄ siÄ Szwdom. Bitwa ta kosztowaÄa PolakÄw okoÄo tysięca zabitych. Regularne wojsko zaczÄÄo w popÄochu wycofywaÄ siÄ wraz z uciekajÄcym krÄlem w kierunku Przedborza. Z Przedborza Jan Kazimierz udaÄ siÄ w kierunku WÄoszczowy zostawiajÄc bezbronne miasto na pastwÄ szwedzkiego ÄoÄdactwa. KrÄl Szwecji wysÄaÄ za polskimi oddziaÄami poÄcig w sile 3 tysięcy konnych. W miejscu tym wypada zaznaczyÄ, Åe krÄl Jan II Kazimierz Waza byÄ ostatnim krÄlem Polski przebywajÄcym w Przedborzu. PÄniejszych wizyt krÄlewskich miasto juÅ siÄ miaÄo nie doczekaÄ.

Co dziaÄo siÄ w Przedborzu po zajÄciu go przez oddziaÄy szwedzkie, moÅemy sobie z ÄatwoÄciÄ wyobraziÄ. Wojska te bowiem wykazywaÄy siÄ okrucieÄstwem wobec ludnoÄci cywilnej a szlak ich pochodu znaczyÄy gwaÄty, rabunek i poÅoga. W skÄad armii Karola Gustawa podbijajÄcej PolskÄ wchodzili nie tylko Szwedzi. Armia krÄla szwedzkiego w przewaÄajÄcej czÄÄÄci stanowili Niemcy, Czesi, Holendrzy, Szkoci a nie brakowaÄo teÅ w jej szeregach samych PolakÄw.

PrzedbÄrz zostaÄ przez SzwedÄw spalony. Lustracja krÄlewska miasta przeprowadzona miÄdzy 1660 a 1664 rokiem informuje tylko o 30 domach jakie staÄy w Przedborzu. Bez wÄÄtpienia drastycznie zmniejszyÄ siÄ stan populacji miasteczka. Co za tym idzie upadÄ handel i rzemiosÄo. LudnoÄci na skutek drastycznych i uciÄÄliwych kontrybucji nakÄadanych przez SzwedÄw doskwieraÄ gÄÄd. Zniszczeniu ulegÄ zamek krÄlewski - tyle co odbudowany i przebudowany w nowej formie po poÅarze ktÄry go nawiedziÄ siedemnaÄcie lat wczeÄniej. W wyÅej wymienionej lustracji krÄlewskiej zawarty jest taki oto opis zamku, jaki po sobie zostawili Szwedzi:

"Jest zamek w Przedborzu murowany, w dolnych izbach dwa sÄ piece i okna, w inszych gÄrnych pokojach okien i piecÄw nie masz, jeno pod nie fundamenta wystawione, przÄtoÅ zalecamy panuj staroÄcie, aby wczeÄnie zabieÅal dalszej ruinie tak piÄknego paÄacu, mianowicie dachem nowym opatrzeÄ kazaÄ. (...)"

Zamek popadÄ w ruinÄ i nigdy nie miaÄ juÅ odzyskaÄ swojej ÄwietnoÄci. Bez wÄÄtpienia dewastacji i rabunkowi ulegÄ koÄciÄÄ parafialny.

"DzieÄo" swej armii miaÄ moÅliwoÄÄ podziwiaÄ sam Karol X Gustaw, ktÄry przejeÅdÄaÄ przez PrzedbÄrz 4 kwietnia 1657 roku, podÄÄajÄc w kierunku Krakowa na spotkanie z wÄadcÄ Siedmigrodu Jerzym II Rakoczym, z ktÄrym planowaÄ dokonaÄ rozbioru Polski. Szwedzkiemu wÄadcÄ w podrÄży tej towarzyszyÄ Erick Dahlbergh - feldmarszaÄek szwedzki, sÄynny rysownik i kartograf, inÅynier, dyplomata i historyk. DzieÄa Dahlbergha, w tym rysunki przywiezione z Polski, zostaÄy wydane w wielkiej ksiÄdze sÄawiÄcej wojenne czyny krÄla Karola X Gustawa "De rebus a Carolo Gustavo Sueciae Rege gestis."

O przejeÄdzie Karola Gustawa przez PrzedbÄrz dowiadujemy siÄ wÄÄnie z zapiskÄw prowadzonych przez Dahlbergha:

"Tego samego dnia poszliÄmy razem do Äychlina, 2 mile.
Dnia 19 zÄÄÄ drogÄ do Soboty, 5 mil.

Dnia 20 do Górowna, 3 mile.

Dnia 21 do Brzezin, 5 mil.

Dnia 22 do Biskupiej Woli, 3 mile i dnia 23 do Piotrkowa, gdzie stacjonowało 400 Polaków pod majorem Łuckim, 4 mile. Polacy tego samego dnia poddali się bez większego oporu.

Dnia 24 na Milejów i Przedbórz, 3 mile.

Dnia 25 do Przedborza, do Włoszczowy i Jędrzejowa, 4 mile."

("Dnia 25 ..." - chodzi o 25 marca wedle kalendarza juliańskiego)

Podczas Potopu w Przedborzu doszło też w roku 1657(?) do pogromu tutejszych Żydów. Jednak nie można z całą pewnością stwierdzić kto go dokonał. Czy wojska szwedzkie czy oddziały Stefana Czarneckiego, które to widziały w Żydach tych, którzy mieli współpracować ze Szwedami. Podczas tego pogromu stracił życie około pięćdziesięciu Żydowskich rodzin.

Wojska szwedzkie nie były jedynymi obcymi wojskami, które podczas tej wojny znalazły się w Przedborzu. Jak wskazuje analiza Testamentu Łukasza Janczurkowica z roku 1668, dokonana przez Tomasza A. Nowaka, w mieście znalazły się też wojska cesarza austriackiego, które przysłane zostały do Polski w celu okazanej Janowi Kazimierzowi pomocy ze strony Habsburgów:

"Bardzo ciekawy jest fragment mówiący o naleźnościach, jakie miał Łukasz u kilku mieszczan, których wykupił za prowiant z rąk wojsk cesarskich. W pewnym momencie potopu szwedzkiego na pomoc Polsce przysłały wojska austriackie, które jednak więcej wyrządziły szkód w kraju, niż przyniosły pomocy. Dowiadujemy się teraz, że grasowały w okolicy Przedborza i zapewne dopuściły się rabunku, skoro zatrzymano kilku mieszczan. Podkreślić należy fakt istnienia (wspomnianego wcześniej) pustego domu, co potwierdza inne przekazy, mówiące o tym, że po potopie miasto było wyludnione i podupadło gospodarczo." (Źródło: Tomasz A. Nowak, "Testament Łukasza Janczurkowica", [w:] Gazeta Radomszczańska, nr 4/2011 r., artykuł można również przeczytać TUTAJ).

Szwedzki najazd wywarł na miasteczku niezapomniane piętno. Wrzesień 1655 roku był pierwszym w dziejach Przedborza tragicznym wrześniem. Kolejnym był ten z 1939 roku. Przedbórz po Potopie z trudem dobył się z upadku. A do swojej świetności nigdy już nie dane było mu wrócić.

Do kolejnych "odwiedzin" wojsk szwedzkich w Przedborzu doszło niecałe pięćdziesiąt lat później, podczas III wojny polnocnej 1700 - 1721.

Paweł ZiobaAutor jest członkiem Towarzystwa Miłośników Przedborza